OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK, 3-GO SIERPNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 213

Łódź 3-VIII-26

Katastrofa powodzi w Małopolsce i na Śląsku.

Groźna sytuacja pod Krakowem. — Wylewy w Zakopanem. — Olbrzymie szkody na Śląsku.

Kraków, 3 sierpnia

Wielkie deszcze, które w ostatnich dniach spadły, spowodowały, że stan wody na Wiśle w jej górnych dopływach podniósł się do tego stopnia, że grozi katastrofą. Pewna poprawa sytuacji zaznaczyła się wczoraj, dziś jednak dalsze deszcze doprowadziły do tego, że sytuacja pogorszyła się znacznie. Dzisiejszy stan wody pod Krakowem wynosił 5 mtr. ponad stanem normalnym. Dziś wieczorem spodziewany jest kryzys.

P. wojewoda Darowski powołał do życia komitet ratunkowy, który już od dwóch godzin urzęduje.

Grozę położenia pogarsza fakt, że dolne kondygnacje mieszkań są już poważnie zagrożone. Na Dembnikach woda przenikła już do suteryn. Poważnie zagrożona jest fabryka „Krzyształ" na Podgórzu.

W okolicach zalanych ludność ogarnęła panika.

Kraków, 3 sierpnia

Długo trwające deszcze spowodowały silne wezbranie Soły pod Oświęcimem. Wczoraj około 12 w nocy napływ wody był tak wielki, że wśród mieszkańców nadbrzeżnych wywołał panikę. Zaczęto bić w dzwony na trwogę, wzywającą ludność do obrony życia i mienia. Ciemna noc deszczowa przyczyniła się do wywołania postrachu. Soła wystąpiła z brzegów, wyrządzając znaczne szkody, których narazie obliczyć się nie uda.

Zakopane, 3 sierpnia

Groźba wylewu w powiecie nowotarskim wskutek ostatnich ulewnych deszczów zwiększa się wskutek tego, że woda na Dunajcu bardzo się podnosi, tak, że koło Krościenka zalana już jest miejscowość Ochotnicza. W Zakopanem rzeka pod Gubałówką porwała dwa zabudowania gospodarskie.

Katowice, 3 sierpnia

Z powodu ostatnich niezwykle silnych deszczów w sobotę i niedzielę stan wody na górnej Wiśle ogromnie się pod wyższył. Wezbrana Wisła wyrządziła znaczne szkody w gminie Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, również w Ustroniu Wisła wyrządziła znaczne szkody. Koło Skoczowa powódź doszła do rozmiarów zeszłorocznych.

Na Górnym Śląsku komunikacja kołowa przez Wisłę została przerwana. Wylała również Rawa oraz Przemsza. Dwa tunele łączące dzielnicę Pogoń z Sosnowcem zalane.

Nadużycia w Tow. „Polbal" w Białymstoku.

Wydawano ze składów towary bez pokrycia. Olbrzymie straty ponieśli kupcy zagraniczni.

Białystok, 3 sierpnia.

W Białymstoku ujawniono nadużycia popełniane przez oddział białostocki polsko - bałtyckiego towarzystwa transportowego na szkodę kupców zagranicznych.

Różne firmy zagraniczne nadsyłały do Białegostoku towary dla miejscowych kupców pod adresem Banku handlowego. Towary te Bank handlowy miał wydawać tym kupcom po uiszczeniu pewnych kwot na rzecz firm, wysyłających te towary. Do czasu wykupienia towary stanowiły własność tych firm i znajdowały się do ich dyspozycji. Termin wykupienia czasami dosięgał dwu, a nawet i trzech miesięcy.

Ponieważ Bank handlowy nie miał w Białymstoku własnych składów, zmuszony był korzystać z usług towarzystw transportowych. M. in. Bank handlowy **powierzył magazynowanie towarów polsko-bałtyckiemu twu. (t. zw. „Polbal")**, które winne było towary te wydać tylko na zlecenie Banku, który za całość tych towarów odpowiadał przed zleceniodawcami zagranicznymi.

Z polecenia Banku handlowego t-wo „Polbal" zmagazynowało u siebie do dyspozycji banku cały szereg przesyłek wagonowych zagranicznych produktów spożywczych, jak mąki, ryżu itd. Ponieważ **należność za te towary w ciągu długiego czasu nie wpływała, firmy nadawcze zwróciły się do Banku handlowego w Białymstoku z żądaniem zwrotu nadesłanych towarów.**

Kiedy jednak Bank wydał t-wu „Polbal" polecenie wysłania znajdujących się w jego magazynach towarów, otrzymał odpowiedź, że towarów tych **na składach tego towarzystwa już niema.**

Stało się to wskutek tego, że dyrektor miejscowego oddziału „Polbalu" Targoński **wydawał kupcom miejscowym towary bez uzyskania pokrycia**, jedynie za obietnicę zapłacenia pieniędzy po sprzedaniu towarów. Pieniądze jednak nie wpłynęły i na skutek skargi Banku handlowego, **prokuratorja wszczęła śledztwo. Ogółem wydano towarów na sumę 28,148 dolarów amerykańskich, 1,000 funtów szterlingów i 4 tysiące złotych.**

Dyrektor „Polbalu" Targoński podał na swoje usprawiedliwienie, że wydawał towary bez pokrycia kupcom **za cichą zgodą i wiedzą dyrektora białostockiego oddziału Banku handlowego p. Żukowskiego**, ten jednak przeczy tym twierdzeniom.

Dyrektor „Polbalu" Targoński został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia. Również został aresztowany jego pomocnik Jakób Rosenblum.

Łodzianin—sadysta.



FERDYNAND GRÜNING,
(o którym doniósł wczorajszy „Express") zgwałcił i zamordował w Turku siedmioletnią dziewczynkę.

Gościnne występy włamywaczy w Tomaszowie.

Okradli sklep manufakturowy i rozbili kasę ogniotrwałą

Tomaszów, 3 sierpnia

Nocy ubiegłej niewykryci dotychczas złoczyńcy dokonali włamania do składu towarów manufakturowych Motla Auerbacha w Tomaszowie.

Włamywacze dostali się do składu przez wyłom w murze i nie spostrzeżeni przez nikogo rozpoczęli „pracę".

Łupem ich padła znaczna ilość towarów ogólnej wartości 10.000 złotych

Złodzieje nie zadowolili się jednak tą zdobyczą i rozbili również ogniotrwałą kasę z której zabrali przeszło 4,000 złotych gotówką.

Znaczną kradzież spostrzeżono dopiero nazajutrz, gdy jeden z właścicieli składu przybył rano do sklepu.

Zawiadomiona o powyższem policja poszukuje energicznie sprawców włamania.

Zachodzi podejrzenie, iż znaczna kradzież w Tomaszowie była dziełem łódzkiej bandy włamywaczy, która udała się na prowincję na gościnne występy.

Spekulacja.



CENA MĄKI, NIBY FALE,
CO NA MORSKIEJ GRAJĄ TONI,
TO PODNOSI SIĘ ZUCHWALE,
TO DO DOŁU GŁOWĘ KŁONI...,
A CZY WIECIE, CZYTELNICY,
JAKA JEST KU TEMU RACJA?
— ANI SŁOTA, ANI ŻNIWA,
TYLKO JEDNA.... SPEKULACJA.

Oszustwa podatkowe

kilku wójtów wsi województwa łódzkiego.

Łódź, 3 sierpnia.

Jak się „Express" dowiaduje, w ostatnich dniach wykryte zostały przez władze nadużycia podatkowe dokonywane przez kilka wójtów we wsiach należących do województwa łódzkiego.

Pociągnięci zostali do odpowiedzialności Michał Wrona z Gawlowa, Jan Moskalik z Wierzbowic, Wł. Bugajski z Woli Błahowej oraz Franciszek Wójcicki z Pilaw.

Jak obliczono dotychczas Wrona przywłaszczył sobie sumę wynoszącą 781 zł. Bugajski 546 oraz Wójcicki 1060 zł.

Wysokości nadużyć popełnionych przez Moskalika nie zdołano dotychczas ustalić.

Warjat

dostał w komisji poborowej ostrego ataku szału.

Łódź, 3 sierpnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w komisji poborowej w lokalu przy ulicy Traugutta 6 rozległ się krzyk jakiegoś mężczyzny.

Gdy zbliżono się doń z zapytaniem, co mu się stało, począł bełkotać niezrozumiałe słowa. Widząc, iż okrążono go ze wszystkich stron, utorował sobie drogę pięściami.

Gdy dotarł do drzwi zatrzymał się i z dzikim wyciem począł walić głową o ścianę.

Ponieważ nie ulegało wątpliwości, iż dostał on ataku szału, sprowadzono na miejsce wypadku policję, która odprowadziła go do V komisarjatu.

Jak się okazało był to 22-letni Józef Fachler, który przez dłuższy czas przebywał już na kuracji w Kochanówce.

Ile dolarów wolno wywozić do Gdańska?

Warszawa, 3 sierpnia.

Pod koniec ubiegłego roku ministerstwo wydało zarządzenie zezwalające podróżnym, udającym się do Wolnego Miasta Gdańska lub przez teren Wolnego Miasta nad polskie morze, zabierać **ze sobą 50 dolarów, względnie 250 złotych.** Obecnie na skutek spadku złotego władze celne w Tczewie interpretują wspomniane rozporządzenie w ten sposób, że pozwalają jedynie wieźć danemu pasażerowi 30 dolarów. Pożądanem byłoby wyjaśnienie powyższego zarządzenia przez władze naczelne.

Sowiety szykują się do podboju morza Czarnego.

Część floty z Oceanu Lodowatego wyruszyła do Odessy,

wstępując po drodze do portów europejskich, by propagować wśród zagranicznych marynarzy sympatję dla sowietów.

Od dawna już sowiety przygotowywały się do wzmocnienia swej floty na Czarnem morzu. Mówiono o zakupieniu nowych okrętów, o konieczności powiększenia sił morskich, aby przeciwstawić się potężniejącej flocie Rumunji. Ostatnie zakupy łodzi podwodnych dla rumuńskiej floty we Włoszech zaniepokoiły dowództwo czerwonej floty na Morzu Czarnym. Uchwalony został **nowy dodatkowy budżet na powiększenie stanu floty czarnomorskiej i przebudowę portów sowieckich.**

Do Anglji i Ameryki wyjechała już specjalna komisja zakupów, aby nabyć nowe jednostki wojenne. Tymczasem zaś dokonywano daleko na północy, na wodach Morza Białego naprawę wszystkich większych statków z zamiarem przerzucenia ich na wody czarne. Wreszcie praca ta została zakończona.

Oto, dnia 12 lipca w Archangielskim porcie odbyła się bardzo ciekawa uroczystość morska. „Poświęcono" po bolszewicku **11-cie okrętów przeznaczonych dla portów Morza Czarnego.** Akt tej uroczystości odbył się w obecności przedstawicieli rządu moskiewskiego i naczelnego dowództwa czerwonej armji i floty. Jedenastu kapitanów i 300 marynarzy sowieckich obejmowało swoje okręty dla wyruszenia w okrężną drogę przez oceany, morza i cieśniny, aby przybyć na Krym i do Odessy. Gdyby nie przemówienia przedstawicieli rządu sowieckiego, którzy — grożąc Rumunji — wspominali o przyszłej rozprawie o Besarabję, uroczystość ta mogłaby być uważana za ściśle wewnętrzną sowietów Tak jednak nie jest. Padły bowiem nad Morzem Białym słowa **o podboju Morza Czarnego** i **opanowania go przez suprematję sił morskich zw. SSR.**, przez co kwestja ta stała się międzynarodową.

Do karawany archangielskiej dołączą się jeszcze dwa krążowniki kronsztadzkie, które wyruszą z Leningradu na spotkanie -- okrętów północnych, by razem dalej popłynąć na południowe wody — dookoła Niemiec, Anglji, Francji, Hiszpanji przez Morze Śródziemne, przez wody włoskie, bałkańskie i tureckie cieśniny.

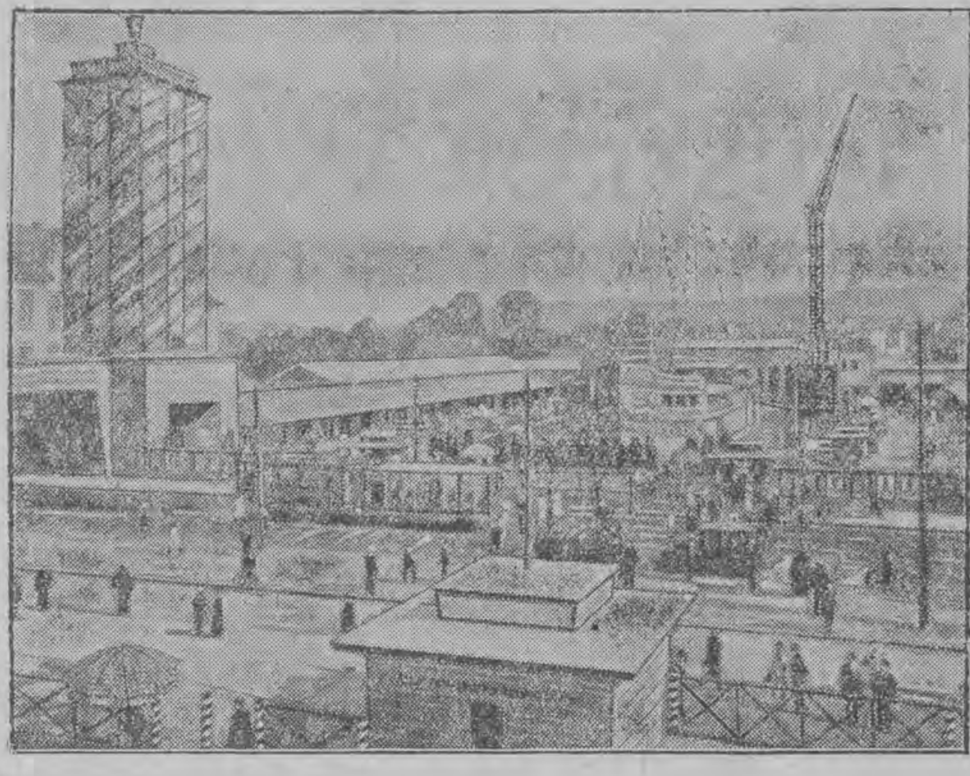
Po drodze tej bolszewickiej odyssei, sowieckie okręty mają zamiar wstępować do wszystkich większych portów europejskich państw i defilować, **propagując wśród zagranicznych marynarzy sympatję dla sowietów.**

Według szacunku ekspertów, wartość tych statków wynosi **30 miljonów przedwojennych rubli w złocie.** Na remont ich wydatkowano**300 tysięcy rubli.** Piszę o tych cyfrach dlatego, gdyż sumy te nie obejmowały zupełnie preliminarza budżetowego czerwonej armji i zostały wyasygnowane ze specjalnych funduszów Cika zw. SSR.

Należy zaznaczyć, że okrętów tego typu wogóle na wodach Morza Czerwonego dotychczas nie ma i przybycie ich do portów czarnomorskich stanowi bardzo poważne wzmocnienie sił floty sowieckiej. To też sprawa ta winna zainteresować naszą sojuszniczkę Rumunję, tembardziej, że wzmocnienie bazy morskiej zw. SSR. w sąsiedztwie rumuńskiem wynosi w cyfrach 30 miljonów rubli złotych, zupełnie nie obciążających skarbu państwowego. Jest to przerzucenie wolnej energji sowieckiej, na której zrównoważenie Rumunja będzie jednak musiała ponieść poważne wydatki.

Według informacji z miarodajnych źródeł sowieckich, dowództwo sił morskich republik sowieckich zamierza w ciągu najbliższych dwu lat doprowadzić stan floty czarnomorskiej do takiej przewagi, **że wszystkie floty państw bałtyckich razem wzięte nie dorównają liczebności floty sowieckiej.** Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę ostatnie umizgi sowietów do rządu włoskiego i bardzo serdeczny stosunek attache włoskiego w Moskwie który jest specjalistą od spraw morskich, to ostatnie wzmocnienie na Czarnem morzu nabiera nieco innego zabarwienia i **zdecydowany kierunek.** Również nie jest tajemnicą, że sowiety zawarły łącznie z konwencją sowiecko-turecką, także specjalną umowę morską.**Akcja podboju morza Czarnego jest więc w toku.**

Międzynarodowa wystawa praktycznego zastosowania siły wodnej w Bazylei.



Ogólny widok parku, w którym wystawione są eksponaty różnych państw, wzbudzające podziw wśród zwiedzającej publiczności.

Jazz-band! Jazz-band!

—:o:—

Pierwszy zespół jazz-bandowy utworzyli czterej chłopcy, którzy nie znali nawet nut.

—:o:—

Jazz-band jest objawem wyczerpania się sił twórczych rasy białej.

Jazz-band urodził się w Ameryce temu lat 30 a raczej został odkryty wśród tamtejszych murzynów przez niejakiego mr. W. C. Handy: usłyszał raz kilku murzynów walących w bębny pałkami i rozkoszujących się harmiderem. Mr. Handy jął się wsłuchiwać i uderzyła go barwność rytmiki. Dosłuchał się wreszcie w rytmie pewnego frazesu muzycznego. Ruszył po koncept do głowy, wynajął sobie murzynów i jął z nimi objeżdżać Amerykę, waląc w bębny i wydając dzikie ryki. Potem dodał różne instrumenty, a wreszcie sam zaczął komponować różne rytmy i nawet słowa do nich. Znalazł szybko kokurentów: (mój Boże, przecież to tak łatwo, nie zważając na fałsze, wydobywać w pewien takt byle jaką nutę z instrumentu).

Wśród konkurentów znaleźli się raz czterej chłopcy, co pojęcia o muzyce nie mieli, ale zato posiadali wiele bardzo imaginacji. Wprowadzili do swego zespołu grymasy i podskakiwania, a także rżenie konia, kukanie kukułki, dzwonienie pianie koguta, trąby automobilowe itp. djabelskie koncepta. Nazwali się „Dixieland-Band" a gdy raz rozśmieszony słuchacz krzyknął do nich „jazz'er up. boys!" przechrzcili się na Jazz-Band... **Zrobili zresztą wkrótce majątek, ale do końca swej karjery artystycznej nie nauczyli się nigdy czytać nut, zaś ich kapelmistrz — grający na siedmiu różnych instrumentach — nie potrafiłby na żadnym z nich wygrać choćby „Wlazł kotek na płotek".**

Dziś jazz-band zdobył Amerykę i zdobywa Europę, ale mimo swego zewnętrznego skomplikowania instrumentalnego pozostał zawsze tem, czem był za czasów mr. Handy i owych czterech chłopaków. Tylko że zawód zrobił się jeszcze popłatniejszy: jeden sławny jazzbandzista — niejaki Ross — zarabia tygodniowo 400 dolarów a komplet jego bębnów i narzędzi udających ryki zwierząt wart jest 5000 dolarów!

Najciekawszem jednak jest, że większość utworów jazz-bandowych są to transkrypcje rytmiczne klasycznych melodji, najznakomitszych nieraz kompozytorów, jak Bach, Grieg, Schumann. Sławna „Ach! nie mamy już bananów" jest transkrypcją kościelnego hymnu, a inny jazz-bandowy szlagier „Zanieś mnie z powrotem do Virginii" jest transkrypcją wagnerowskiej „Pieśni do gwiazdy" z Tanhäusera!

Niezmiernie ciekawem jest, że wśród protestanckich amerykańskich murzynów, zupełnie samorzutnie po dziś dzień powstają **wciąż nowe kościelne hymny o charakterze wybitnie jazz-bandowym.**

Na ich „melodję" śpiewają murzyni psalmy podczas swych nabożeństw. Odznaczają się one zupełnie swoistym charakterem, a nieraz posiadają wprost do głębi wzruszającą jakąś tęsknotę nieporównanej muzyki liturgicznej...

Skądinąd znów muzyka jazz-bandowa nosi niezatarte piętno swego kryjącego się w pomroce dziejów charakteru pienia pogrzebowego i jednocześnie przepełniona jest pierwiastkiem erotycznym — dalekie odbicie pierwotnych obyczai, **kiedy „muzyka" ówczesna połączona z tańcem kończyła się zawsze orgiastycznem roznamiętnieniem wykonawców.** Przeważnie u wszystkich dzikich szczepów murzyńskich nawet dziś ich „koncerta" wyradzają się zawsze w orgję.

Streszczając, się można bez zbytnich obaw powiedzieć, że jazz-band jest wskrzeszeniem niesłychanie starych, pierwotnych form muzyki — form, które uprawiał przedhistoryczny człowiek, a które spotykają się obecnie w stanie naturalnym tylko u dzikich, na najniższym poziomie stojących, ludów dżungli. Twierdzenia tego bodaj nie osłabia nawet fakt, że nowojorska orkiestra symfoniczna przyjęła obecnie do swego składu koncertowego cały tuzin najznakomitszych jazz-bandzistów świata.

Nasuwa się atoli jedna uwaga, której trudno pominąć. Jazz-band jest mianowicie drobnym ale charakterystycznym objawem stopniowej regresji białej rasy. Wyczerpanie się twórczych sił tej rasy nie pozwala jej dalej iść naprzód i coś naprawdę nowego tworzyć: cofa się więc wstecz do form pierwotnych i dawno zapomnianych, zmuszona do tego koniecznym imperatywem... dostarczania człowiekowi zawsze coś nowego. Bo człowiek do ostatka żądać będzie nowości... choćby to miało być tylko wskrzeszeniem czegoś co już nie było, ale co zapomniał.

Przygody angielskiego dziennikarza w Portugalji.

Pewien dziennikarz angielski, który z polecenia swego pisma udał się do Lizbony, celem obserwacji na miejscu ostatnich przewrotów, przeżył nielada przygody.

Gdy wybuchło powstanie generała Gomez de Costy, dziennikarz ów wystarał się o wywiad z nim. Otrzymawszy pozwolenie, uradowany reporter, pośpieszył do pałacu. Tam musiał czekać 3 godziny, zanim zjawił się sekretarz, by oznajmić, że generał więcej nie przyjmuje interesantów.

Gdy dziennikarz chciał odejść, oznajmiono mu, że nie będzie mógł opuścić pałacu, ponieważ wrogie oddziały wojskowe nadciągają. Dziennikarz zaklął siarczyście, lecz nic nie mógł poradzić i został Wkrótce pałac został zdobyty przez przeciw. de Costy a dziennikarza mimo protestów wpakowano do auta i odwieziono do więzienia, jako sprzymierzeńca de Costy. Dobrze — pomyślał sobie reporter — zobaczę przynajmniej, co się dzieje w więzieniu portugalskiem i opisem swym wzbudzę sensację w Anglji.

Ale i tu spokało go rozczarowanie. W drodze do więzienia auto zatrzymane zostało przez zwolenników de Costy, którzy uwolnili dziennikarza i trjumfalnie obnosili po mieście. Ten stan ubóstwienia trwał jednak krótko, zbliżająca się brygada policyjna kilku strzałami rozpędziła tłum, a naszego biednego bohatera srodze poturbuwała. Wtedy dopiero znalazł się on w — kozie.

Pod wieczór oddział generała kawalerji zdobył szturmem więzienie i wypuścił aresztowanych na wolność. W towarzystwie 2 żołnierzy dziennikarz angielski ucieka czemprędzej do swego kraju, po drodze dostaje się jeszcze raz do rąk policji, ale ratuje go konsul angielski, poczem już bez przeszkód wydostaje się z niewłaściwego dla reporterów kraju.

Nędza, epidemja i głód

oto „odbudowa“ Rosji przez Sowiety.

—:o:—

Rewelacyjna mowa Rakowskiego na konferencji w sprawie długów francuskich.

Wielkie niezadowolenie panuje wśród bolszewików z powodu opublikowania mowy, wygłoszonej przez ambasadora Rakowskiego na posiedzeniu francusko-sowieckiej konferencji. O znaczeniu i autentyczności tego dokumentu świadczy protest delegacji moskiewskiej, obwiniającej Quai d'Orsay o niezachowanie tajemnicy zawodowej.

Rakowski, polemizując na temat carskich długów wobec Francji, argumenty swe popierał cyframi, które są najjaskrawszem bodaj zaprzeczeniem wszystkich fałszów o cudach ustroju sowieckiego.

„Jeśli wziąć pod uwagę żywotne potrzeby oświaty, higjeny, komunikacji etc. — rzekł Rakowski, — to budżet nasz jest pod tym względem budżetem głodowym.

Wydzieliliśmy w r. b. 188 miljonów rubli na cele oświaty, co stanowi zaledwie 1 rub. 25 kop. na głowę ludności rosyjskiej. Nawet w wielkich miastach ilość szkół jest niesłychanie mała, na prowincji zaś sytuacja przedstawia się znacznie gorzej.

Fundusze narodowego komisarjatu zdrowia są wprost śmiechu warte. Ambulatorja wiejskie otrzymują przeciętnie 8 kop. miesięcznie na jednego mieszkańca. To ma starczyć na zakup wszystkich lekarstw.

Światowa wojna kosztowała Rosję 50 miljardów rubli, późniejsza zaś, cywilna, — jeszcze więcej. Kraj jest zrujnowany.

Ogólny dochód narodowy, który w 1915 roku wynosił 15 miljardów rubli, spadł w 1921 roku do 4 miljardów.

Straty w przemyśle, górnictwie, taborze kolejowym, inwentarzu rolnym i t. d., są wprost kolosalne.

Zrozumiałym w tych warunkach wyda się panom deficyt naszego zeszłorocznego bilansu państwowego, dochodzący do 275 miljonów rubli złotych.

Miljonerka amerykańska — samotniczą robinsonką.

Uciekła z domu i zamieszkała na bezludnej wyspie polinezyjskiej.

Przed 19 laty przepadła bez śladu młoda i piękna dziewczyna Miss Berty Saoul, córka miljonera z Filadelfji.

Zrozpaczony ojciec używał wszelkich możliwych sposobów, aby wyjaśnić przyczynę tajemniczego zniknięcia jedynaczki.

Co najznakomitsi agenci łamali sobie głowy, by wpaść na trop tajemnicy. Wszystko nadaremnie.

Bertę Saoul uznano za zmarłą.

Przed kilku dopiero tygodniami na jednej z małych bezludnych wysepek archipelagu polinezyjskiego odnaleziono amerykankę.

Kryjówkę jej odkryli marynarze angielscy, którzy przybyli w te strony i wysiedli na brzeg, celem zaczerpnięcia świeżej wody.

Podeszli do jednej ze skał nadbrzeżnych i ujrzeli pieczarę starannie obsadzoną drzewami. Nad wejściem do pieczary widniał krzyż.

Była to rezydencja Miss Berty Saoul która uciekła z domu, by oddać się pustelniczemu życiu w nieznanych stronach.

Ponieważ samotnica wydała się marynarzom obłąkana, zabrali ją przemocą na okręt i przywieźli do Anglji.

W Londynie wyjaśniła się dopiero tajemnica pochodzenia panny Saoul, która uporczywie dotąd milczała i nie chciała wyjawić swego nazwiska.

Amerykanką zajęły się kobiety angielskie. Zawiadomiono ojca o odnalezieniu córki, która jest wprawdzie osobą bardzo ekscentryczną, ale zupełnie zdrową na umyśle.

Zemsta zdradzonego męża.

Zastrzelił przyjaciela młodości, który zabrał mu żonę i usiłował zrobić z niego złodzieja,

Okolica stolicy Besarabji, Kiszyniewa, była widownią niecodziennego dramatu: Bogaty właściciel dóbr Floriński miał przyjaciela z lat młodych, Aleksandra Russewa. Obaj żyli w najlepszej komitywie, odwiedzając się często. W r. 1917 Floriński sprzedał swój majątek Russerowi i przeniósł się na Ukrainę, gdzie pojął za żonę piękną dziewczynę z wybitnej rodziny rosyjskiej i podczas pierwszych lat rewolucji żył z nią w najlepszej harmonji, przebywając w Odesie.

W roku 1920 wrócił ze żoną do Besarabji i osiedlił się w Kiszyniewie. Nie mając żadnego zajęcia, chętnie przyjął propozycję swego przyjaciela Russewa i objął u niego posadę głównego zarządcy dóbr. Otrzymał mieszkanie w tym samym budynku, gdziem ieszkał Russew, dotychczas nieżonaty. Wypełniając czynności, związane ze swym obowiązkiem, Floriński całe dnie, a nieraz i noce spędzał w polu. Tymczasem Russew, nie bacząc na osobę przyjaciela, rozpoczął romans z jego żoną, zakończony bardzo intymnym stosunkiem.

Floriński ufając ślepo przyjacielowi, nie żywił żadnych podejrzeń, aż dopiero kpiące uśmieszki i docinki parobków i dziewek folwarcznych pouczyły go, że coś nie jest w porządku. Oszalały z zazdrości, zaczął żonie robić gwałtowne sceny, posuwając się nawet do bicia jej. Wobec tego Florińska namówiła kochanka, by wraz z nią opuścił dobra i przeniósł się do Kiszyniewa. Floriński wniósł przeciw niej skargę rozwodową i uzyskał rozwód, poczem Russew pojął Florińską za żonę i szukał pretekstu, by Florińskiego wydalić ze służby. W tym celu zrobił nań doniesienie, że zarządca okrada go na wielką skalę. Obaj zostali wezwani do prokuratury celem przesłuchania. Opuszczając biuro, Floriński dobył rewolweru i sześcioma strzałami położył trupem swego rywala i oskarżyciela.

Proces Florińskiego stał się nielada sensacją. Przesłuchano przeszło 200 świadków. Floriński bronił się w pełnej uczucia i akcentów szczerości mowie, trwającej 4 godziny. Jednakże wiarołomna żona zeznała na jego niekorzyść i Florińskiego skazano na 5 lat więzienia.

Przed kilku dniami skazaniec podczas transportu do innego więzienia w niesłychanie zręczny sposób wyrwał się eskorcie i zbiegł. Śladu jego nie zdołano odnaleźć. Wśród ludności wieść o ucieczce Florińskiego wywołała zadowolenie. Władze usilnie poszukują jego tropu, gdyż Floriński odgrażał się, iż wiarołomnej żonie zgotuje taki sam koniec, co jej kochankowi. Pani Florińska wobec tego uważała za stosowne dla bezpieczeństwa wyjechać do Bukaresztu.

Adamowy kostjum

uratował życie popularnej paryskiej śpiewaczki operetkowej.

W jednym z paryskich teatrzyków operetkowych wystawiono niedawno operetkę, w której debiutowała młoda, piękna śpiewaczka. Akcja operetki rozgrywała się w starożytności, kostjumy jednak artystek, biorących w niej udział przepominały raczej kostjumy rajskie, niż stroje persów, greków czy rzymian.

Śród widzów znajdował się także — jak opowiada paryskie czasopismo teatralne „Comoedia“ — lekarz teatralny. Dnia następnego lekarz ten udał się do młodej śpiewaczki, aby powinszować jej świetnego debiutu.

Śpiewaczka słuchała bez szczególnego wzruszenia komplementów lekarza, a gdy nie przestawał mówić tylko o jej grze i śpiewie, zawołała w końcu zniecierpliwiona:

— Bardzo to pięknie, ale niechże mi doktór powie, jak wyglądałam!

— Jeżeli mam mówić jako lekarz — odparł zapytany poważnie — to muszę zwrócić pani uwagę, że tworzy się u pani narośl złośliwa, którą należy natychmiast operować.

— Narośl! — zawołała śpiewaczka.— Ależ doktór żartuje ze mnie- — i zaśmiała się głośno.

— Tu niema — rzekł gość spokojnie — powodu do śmiechu. Siedziałem w drugim rzędzie krzeseł i obserwowałem panią uważnie. Radzę udać się do chirurga.

Jak się po kilku dniach okazało, diagnoza dokonana z krzeseł, dzięki aż nadto przejrzystemu kostjumowi śpiewaczki, była zupełnie dokładna. Narośl przytem okazała się tak złośliwa, że opóźnienie operacji jeszcze o kilka dni mogłoby sprowadzić skutki fatalne.

A więc tym razem przejrzysty kostjum przydał się na coś.



20) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

O godzinie pół do trzeciej, gdy w pałacu zapanowała kompletna cisza, Błaszczyk wyciągnął z walizki podrobiony klucz, latarkę i rewolwer, otworzył drzwi od swego pokoju i wychylił głowę na kurytarz.

Wszędzie panował niczem niezamącony spokój.

Błaszczyk na palcach wyszedł z pokoju i cicho zamknął za sobą drzwi.

Nacisnął guzik latarki. Oślepiająca smuga światła przeszyła gęsty mrok, panujący na kurytarzu i oświetliła linję schodów, wiodących na drugie piętro.

Błaszczyk, czepiając się ściany, szedł powoli naprzód. W ciemnościach natknął się na poręcz i począł się wspinać po schodach na drugie piętro.

Nikt go nie zatrzymywał, nikt nie stawał na przeszkodzie. Błaszczyk dotarł do drzwi pierwszego salonu. Wejście nie nastręczało żadnych trudności. Nacisnął klamkę i drzwi się otwarły.

W pokoju panował mrok. Blade światło księżyca oświetlało słabo poprzez spuszczone rolety ścianę nawprost okna.

Błaszczyk zapalił latarkę. Snop jasnego światła padł na ciemny kąt pokoju, gdzie leżało jakieś ciało nagiej kobiety.

Dziewczyna spała. Obok niej leżały szczątki rozbitej flaszki od likieru, kilka potłuczonych talerzy i porwana sukienka.

Dopiero teraz przy świetle elektrycznej lampki Błaszczyk mógł ogarnąć okiem cały pokój.

Sytuacja przedstawiała się okropnie

Pokój zawalony był różnego rodzaju flaszkami i odłamkami szkła potłuczonych talerzy.

Pod stołem poniewierała się męska kamizelka, kołnierzyk z krawatem i jeden damski pantofel.

Na stole — zgnieciony, poplamiony obrus, spłaszczony cylinder, kilka szklanek i resztki sutej libacji.

Całość czyniła wrażenie pobojowiska.

Na każdym kroku widać było ślady wyuzdanych bachanalji i orgjastycznej pijatyki.

Prócz śpiącej na podłodze nagiej kobiety w pokoju nikogo nie było.

Błaszczyk przejrzał dokładnie wszystkie kąty, śpiącą niewiastę przykrył pozostawioną na krześle marynarką i zbliżył się do drzwi pokoju oznaczonego numerem 15-ym.

Serce biło mu z trwogi, gdy wyjmował klucz z kieszeni.

Tajemnica czarnego salonu, która od kilku dni nie przestawała go intrygować — teraz nareszcie miała być całkowicie wyświetlona.

Błaszczyk wsunął klucz do otworu.

Drżącą ręką przekręcał klucz w zamku. Nie czuł żadnego oporu.

Odetchnął z ulgą.

Jedno pchnięcie ręką i — wszedł do „czarnego salonu“.

W pierwszej chwili zdawało mu się, że traci przytomność. Fala trupiego zapachu odurzyła go i o mało nie padł zemdlony na ziemię.

Oparł się o ścianę i przez chwilę stał nieruchomo, dysząc ciężko.

Bał się zapalić latarkę.

Czuł, że ujrzy coś strasznego.

Bał się przestąpić próg salonu.

A gdy zagłębiał wzrok w czarną plamę tajemniczego pokoju ogarniał go taki strach, że chciał już wszystko rzucić i uciec jaknajdalej od tego przeklętego miejsca.

Pokój 15-ty tonął w nieprzeniknionym mroku. Nawet światło księżyca nie przedostawało się poprzez zasłonięte grubą kotarą okna.

Błaszczyk zebrał resztki odwagi i przestąpił próg. Zaledwie jednak stanął na progu, gdy wtem jakaś ciężka łapa złapała go za kołnierz.

Błaszczyk krzyknął. Chciał się cofnąć. Nie mógł. Był przygwożdżony silną ręką niewidomego napastnika.

Szybkim ruchem wyciągnął elektryczną lampkę i nacisnął guzik.

Nagły krzyk wstrząsnął oświetlony salon.

(D. c. n.)

PIERWSZA LISTA

zdobywców premji dziewiątego bezpłatnego konkursu „Expressu".

—::—

Po 3 zegarki.

1. Szkalc Marja, Zgierska 102.
2. Rzepka Marja, Kilińskiego 89.
3. Glezerówna Lidja, Księży Młyn 12.

1 dolarówka.

4. Adamczewski Antoni, Przejazd 40.

Po 20 kilo mąki.

5. Myszkowski Adam, Rzgowska 2.
6. Kajzer Bolesław, Mazurska 6.
7. Jezierska Bronisława, Andrzeja 9.
8. Michel Adam, Rzgowska 2.
9. Dworzyński Bronisław, Słowiańska 3.
10. Michalczyk Jan, Kilińskiego 33.
11. Głowa Marjanna, Rokicińska 94.
12. Reznik Chaim, Aleja 1-go Maja 16.
13. Wilczek Zofja, Piaseczna 13.
14. Kornijenko Elżbieta, Trauguta 12.

Po 2 kilo mąki.

15. Gutstatówna Henia, Aleja I Maja 35.
16. Pfaskacz Franciszek, Odyńca 13
17. Jerzkówna Kazimiera, Waryńskiego Nr. 9.
18. Lichtensteinowa Marja, Piotrkowska Nr. 44.
19. Jędrachowicz Emilia, Zgierska 116.
20. Pawlak Stefan, Jana 22.
21. Stankowski Ignacy, Sierakowskiego Nr. 36.
22. Walkowski Wacław, Nowo-Cegielniana 43.
23. Jaworska Marja, Brzezińska 32.
24. Kaźmierski Józef, Gdańska 99.
25. Płocharska Aurela, Młynarska 49.
26. Kubis Wacław, Ogrodowa 26.
27. Szlajcherowa Olga, Paryska 3.
28. Domagała Lucjan, Pomorska 87.
29. Mazurek Anna, Wólczańska 148.
30. Wróbel Edzia, Abramowskiego 37.
31. Kaczmarek Władysław, Kilińskiego Nr. 160.
32. Wlaslik Helena, Kazimierza 7.
33. Pogoński Władysław, Podmiejska 17
34. Rotkowicz Daniel, Żeromskiego 11.
35. Sandowska Marja, Wodna 21.
36. Szymczak Elżbieta, Odyńca 29.
37. Brzeziński Ignacy, Abramowskiego Nr. 26.
38. Fandrych Andrzej, Al. Kościuszki 23
39. Zwiech Franciszek, Kostantynowska Nr. 70.
40. Szemiot Stanisława, Krutka 9, Bałuty
41. Celmer Olga, Trauguta, 11.
42. Matyjaszewski Tadzio, Zarzewska Nr. 35.
43. Piechanowska Wanda, Zachodnia 68
44. Rodzikowska Lucyna, Konstantynowska 53.
45. Palusiak Genowefa, Kopernika 27.
46. Gogolewski Leon, Ogrodowa 24.
47. Pawłowski Stasio, Narutowicza 54.
48. Guttman Abram, Rzgowska 74.
49. Cmoch Olimpja, Wrocławska 28.
50. Daszkiewicz Stanisław, Malinowa 9
51. Pripis Grzegorz, Aleja 1-go Maja 21
52. Gos Helena, Nawrot 14.
53. Baranowski Józef, Zielona 31, Bałuty
54. Skita Józef, Abramowskiego 17.
55. Świercz Bronisław, Cegielniana 122
56. Himelfarb Zofja, Konstantynowska Nr. 30.
57. Krzeminska Władysława, Wilcza 13
58. Śliwiński Władysław, Drewnowska Nr. 54.
59. Pietrzykowska Aniela, Włodzimierska 56, Koziny.
60. Berman Eljasz, Południowa 23.
61. Matuszewski Stefan, Brzezińska 36.
62. Kmiecikówna Frania, Pomorska 73.
63. Niepsujowa Stefanja, Kowieńska 15, Karolew.
64. Szczepaniak Wacław, Rzgowska 49.
65. Bergierówna Franciszka, Młynarska Nr. 28.
66. Morawek Michalina, Sienkiewicza 8
67. Mueller Olga, Orla 23.
68. Baranek Czesław, Wysockiego 27.
69. Ullrich Berta, Główna 33.
70. Nogala Felicja, Aleksandrowska 10.
71. Opas Stanisław, Przędzalniana 97.
72. Pacewicz Alfons, Główna 24.
73. Sztarkopf Nikodem, Południowa 58.
74. Kwietniewski Stanisław, Żeromskiego 93.
75. Rawicz Jankiel, Cegielniana 19.
76. Landau Miecio, Nowo-Targowa 14.
77. Lesiewicz Helena, Berka Joselowicza Nr. 20, Zgierz.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą zgłosić się do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49) zdobywcy premji konkursu z listy Nr. 1.

Uszkodzony pomnik braterstwa amerykańsko-francuskiego.



W Paryżu uszkodzony został przez jakiegoś szaleńca pomnik braterstwa amerykańsko - francuskiego, wzniesiony po wojnie. Miała to być manifestacja przeciwko wykupywaniu majątku francuskiego przez amerykan.

Tragiczna karta w dziejach ludzkości.

—:o:—

Bezrobocie od wieków jest klęską państw i narodów.

—:o:—

Cierpiała na nią starożytna Grecja, a Rzym wytworzył nieznaną przedtem klasę t. z. proletarjat łańcuchowy.

Klęska bezrobocia, która po wielkiej wojnie przybrała tak groźny charakter, była zjawiskiem społecznem, znanem już w najdawniejszych czasach.

Cierpiała na nią starożytna Grecja, a wielkie imperjum rzymskie odczuwało ją bardzo dotkliwie. Starożytny Rzym wytworzył nawet nieznaną przedtem klasę ludności t. zw. proletarjat łachmanowy, żyjący z publicznego rozdawnictwa zboża i pieniędzy. Okrzyk rzymskiego tłumu „panem et cirsenses" (chleba i igrzysk), rozlegający się po ulicach ówczesnej stolicy świata, płoszył coraz częściej sen z powiek senatorów i cezarów potężnego mocarstwa.

Wśród wielu przyczyn, które złożyły się na upadek potęgi rzymskiej, niemałą rolę odegrała też nędza rzesz bezrobotnych.

W średniowieczu wskutek powolnego wzrostu osiadłej przeważnie na ziemi ludności i silnej organizacji cechowej w miastach, bezrobocie było zjawiskiem rzadkiem i bez znaczenia.

Dopiero w 15 i 16-ym wieku, kiedy masy ludu wiejskiego zostały pozbawione ziemi, kwestja bezrobocia wyrosła na poważne zagadnienie nietylko gospodarcze, ale i polityczne.

Masy bezrobotnych były używane do licznych wówczas w Europie przewrotów religijnych, społecznych i politycznych, powstań i rewolucji.

Wpływ mas nędzarzy, pozbawionych pracy, odbił się najdobitniej na wielkiej rewolucji francuskiej, oraz w latach 1830 i 1848.

Przed wojną bezrobocie w poszczególnych krajach było zjawiskiem stałem, ale nieprzybierało rozmiarów klęski powszechnej. Zanikało w czasach ekspansji gospodarczej danego kraju, zwiększało się w czasach kryzysów powtarzających się stale co pewien okres. Procentowo St. Zjednoczone były przed wojną bardziej dotknięte bezrobociem, niż Europa.

Po wojnie, gdy państwa rozpoczęły powszechną demobilizację, sprawa bezrobocia stała się palącem zagadnieniem społecznem. Przez pierwsze lata powojenne nie była ona jeszcze groźną. Przemysł szedł rozmachem wojen., ludność obracała pieniędzmi, których w czasie wojny zarobić nie przechodziło łatwo. Siła nabywcza ludności wyczerpała się jednak szybko, pewne wielkie rynki zbytu (np. Rosja) zniknęły, rządy państw przystąpiły do sanacji swych przez wojnę nadwyrężonych finansów i zaprowadziły wielkie oszczędności. Przemysł nie mając odbiorców, musiał stanąć.

Wiele krajów Europy odczuło klęskę bezrobocia już w roku 1921. Kraje, nawiedzone dewaluacją pieniądza, utrzymały dłużej w ruchu swe warsztaty pracy. Na kraje te, jak np. na Polskę i Niemcy, klęska bezrobocia zwaliła się najpóźniej, ale za to bardzo dotkliwie.

Państwo niemieckie, gdzie bezrobocie zaczęło się w roku 1925, liczy obecnie około 4 do 5 miljonów robotników bez pracy.

W Polsce rok 1925 przyniósł z sobą klęskę bezrobocia, która w pierwszych miesiącach br. osiągnęła — zdaje się — swą kulminację, lecz obecnie zwolna opada.



Do góry nogami.

Mały Moryc wraca ze szkoły zapłakany. Ojciec woła go do siebie i pyta co się stało.

Moryc, powstrzymując z ledwością łzy, odpowiada urywanym głosem:

— Nauczyciel... zos... zos... zostawił mnie... na... na... dwie godziny w... w... w... w kozie...

— Za co?

— Bo... bo nie wiedziałem... gdzie... gdzie leżą Alpy...

Ojciec robi groźną minę i krzyczy:

— Dobrze ci, smarkaczu!... Ile razy powtarzałem, żebyś pilnował swoich rzeczy i wiedział gdzie je kładziesz!...

***

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy. Przywitanie, uścisk dłoni i jak zwykle:

— Co słychać?...

— Dziękuję...

— Słyszałem, że się zaręczyłeś... Kiedy ślub?...

— Odłożony na kilka miesięcy...

— Dlaczego?...

— Ona wyszła za mąż za kogo innego...

***

W pewnem towarzystwie rozmowa przeszła na temat katastrof kolejowych.

Pan Pucman opowiadał właśnie wrażenia z ostatniej katastrofy pod Rogowem:

— Powiadam państwu — włosy stawały na głowie, gdy człowiek patrzał na męczarnie tych nieszczęśliwych ofiar... Wstrząśnienie było tak okropne, że ludzie podskakiwali w górę na wysokości kilkunastu metrów... Tylko ten, kto miał przytomność umysłu, mógł się wyratować...

— A pan?...

— Dzięki Bogu nic mi się nie stało?...

— Co pan zrobił?...

— Ja się spóźniłem na pociąg...

***

Pan Gancegal jedzie tramwajem. W tramwaju prócz pana Gancegala były jeszcze cztery osoby. Dwaj mężczyźni na jednej ławce i dwie kobiety po drugiej stronie.

Pan Gancegal usiadł razem z mężczyznami. Nagle wstaje i mówi głośno:

— Dlaczego mam się tu gnieść z panami we trójkę, kiedy na tamtej ławce siedzą tylko dwie osoby!...

***

Przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja zatrzymuje mnie wczoraj jakiś obdarty mężczyzna, mówiąc cicho:

— Mój panie... Niech się pan ulituje nad człowiekiem, który nie jest ani ślepy, ani kulawy, ani sparaliżowany i ma z tego powodu, jako żebrak, bardzo utrudnioną karjerę...

Podsłuchał Bolski.

Dokąd pójść wieczorem?

—::—

ŚRODOWA PREMJERA W PARKU STASZICA

Środowa premjera teatru letniego „awantura" pióra Fauna i Roma, p. t. „Cała Łódź mówi o tem" da publiczności łódzkiej dowcipnie ujęty obraz na tle życia łódzkiego, odtworzony w barwnych 3-ch aktach przepełnionych skocznemi melodyjnemi piosenkami oraz scenami choreograficznemi. Groteskowa akcja dzieje się częściowo w Afryce. Korowód typów łódzkich w interpretacji pp. Miłkowskiej, Dunajewskiej, Szuberta, Bielicza, Mrozińskiego, Dębicza, Wilczkowskiego, Łabędzkiego i innych, pokierowany rutynowaną dłonią p. Bielicza.

TEATR „AZAZEL".

Teatr miniatur „Azazel" cieszący się stałym powodzeniem daje dziś i codziennie 3-ci program, składający się z kilkunastu wyborowych szlagierów.

Numery te odznaczają się ciętą satyrą, świetnym humorem i dowcipem.

Ceny biletów od 75 gr. do 5 zł. do nabycia w kasie Filharmonji.

MORTIN
TĘPI WSZELKIE ROBACTWO



— Ponieważ podobają się wam może obrazy, więc przed wyjazdem namaluję wam protret, dobrze?...

— Dobrze... Ale, prawdę mówiąc, wolałbym żeby mi pan lepiej stodołę na biało wymalował...



— A wie pan, pewnego razu spadłem z piątego piętra...

— No, i nie zabił się pan?..

— Skąd pan wie, że nie?..

Izraelewicz „inkasował" a Szpilman „transportował" mąkę.

Obydwaj doczekali się wspomnienia w almanachu policji kryminalnej.

Łódź, 3 sierpnia.

P. Ajzyk Jakubowicz, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej nr. 103, zameldował wczraj o defraudacji popełnionej w jego firmie.

W charakterze inkasenta pracował u niego od dłuższego czasu Lajb Izraelowicz, zamieszkały przy ulicy Henryka nr. 3.

Przed kilku dniami p. J. powierzył mu odbiór 936 złotych.

Izraelewicz częściowo wypełnił polecenie — odebrał bowiem pieniądze.

Ze zdobytą gotówką nie wrócił jednak do biura, lecz ulotnił się w niewiadomym kierunku.

***

P. Rafał Opas (Ogrodowa 8) zameldował wczoraj w policji o systematycznej kradzieży popełnianej w jego składzie.

P. Opas spostrzegł od dłuższego czasu, iż ilość mąki, którą posiadał na składzie w tajemniczy sposób maleje.

Ponieważ p. Opas był przekonany, iż wędrówka jego mąki nie jest dziełem jakiejś siły nadprzyrodzonej, lecz osoby dobrze poinformowanej o stosunkach panujących w jego składzie, więc postanowił na własną rękę przeprowadzić śledztwo.

Dochodzenie przyniosło nieoczekiwany wynik.

Jak się okazało mąkę z jego składu „transportował" czeladnik Joel Szpilman (Stodolniana 4).

Naogół wartość mąki, którą systematycznie Szpilman wynosił ze składu, wynosi 500 złotych.

Tragiczny finał beznadziejnej miłości.

—:o:—

Chciał zastrzelić bratowę, którą kochał, a która brata jego zdradzała.

—:o:—

Strzał, który miał być skierowany w obłudną kobietę, trafił niedoszłego zabójcę.

Łask, 3 sierpnia.

Dwaj bracia Jan i Kazimierz Jarmiaty, zamieszkali w Bychlewie powiatu Łaskiego należeli do rzędu tego szczególniej wśród ludu wiejskiego nielicznego rodzeństwa, które spojone silnemi węzłami braterskiej miłości w poczuciu powinowactwa krwi, gotowe jest do największych poświęceń.

Los chciał, że Jan i Kazimierz pokochali jedną i tę samą dziewczynę. To było pierwsze powikłanie tragiczne ich życia. Jan w oczach Kazimierza, Kazimierz w oczach Jana widząc gorącą ku dziewczynie miłość, jednocześnie, po krótkiej walce wewnętrznej, z uczuć do kobiety postawili złożyć ofiarę na ołtarzu miłości braterskiej. I oświadczyli sobie wzajemnie, **że jeden na korzyść drugiego zrzeknie się szczęścia posiadania ukochanej kobiety.** W czasie tej wielkodusznej rozmowy między braćmi doszło do sporu. Tak bowiem silnem było wzajemne ich przywiązanie, że nie mogli się zdecydować, który ma drugiemu z drogi do szczęścia ustąpić. Wreszcie postawili decyzję pozostawić kochanej przez nich dziewczynie. Udali się tedy obaj do panny i prosili ją, by rozstrzygnęła ich spór.

Panna, o szczerości której święcie przekonani byli idealni młodzieńcy, wybrała z pośród nich **Kazimierza. Tu zaznaczyć należy, że była to bezduszna i obłudna istota, która żadnego z nich nie kochając, w wyborze swym kierowała się pustą rachubą.** Kazimierz był zamożniejszym od Jana, a obaj — najbogatsi z całego Bychlewa.

Jan wyrok przyjął z bohaterskim spokojem. Mimo dojmującego do żywego bólu, nie pozwolił uzewnętrznić się swoim cierpieniom by nie rzucić cienia na radość pary kochanków. Bohatersko zgniótł w sobie przeżywaną mękę, w czem pomocną mu była świadomość, iż w ten sposób przyczynił się do szczęścia brata.

Wkrótce odbył się ślub narzeczonych. Zbytecznie opisywać, co się działo w duszy brata świeżo skojarzonych małżonków. Mimo to był on obecnym na uczcie weselnej i pierwszy pośpieszył ze złożeniem młodej parze życzeń.

Młodzi przenieśli się do domu uszczęśliwionego męża.

Po pewnym czasie do uszu Jana doszła wiadomość, że brat jego nie jest szczęśliwy w swojem małżeńskiem pożyciu. Wiadomość ta wywarła na nim wstrząsające wrażenie. Na nowo odżyły siłą woli tłumione uczucia, powodując tem dokuczliwsze cierpienia moralne, że powiększała je obecnie świadomość, iż szczęście swe daremnie poświęcił. Ale i tu miłość braterska nie pozwoliła mu na bierne trwanie w dusznej rozterce. Postanowił docieć przyczyny nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego brata, by po stwierdzeniu jej wszcząć usiłowania celem ratowania go przed grożącym nieszczęściem.

Wkrótce, wskutek swych obserwacji zrozumiał, że brat kochał kobietę niegodną jego miłości. **Wyrafinowana i pełna zimnej obłudy bratowa, której chłodne obliczenie kazało wyjść za mąż za Kazimierza, zaraz zdradzała go niemal od pierwszych dni ślubu.**

Tu następują dalsze tragiczne powikłania życia dwuch braci. Jan, co wielkodusznie na korzyść brata zrezygnował ze szczęścia, teraz na wieść o zdradzie bratowej zapałał gwałtowną zazdrością. Nie zdając sobie sprawy z faktu, że skutkiem zawartego małżeństwa na drodze uczciwej i legalnej tak czy inaczej nie mogły ziścić się jego pragnienia, zazdrosnym był o Kazimierza żony kochanka. Nastąpiło w nim załamanie psychiczne zapomniawszy pierwotnego celu, całkowicie pochłonięty zazdrością, jął przemyśliwać nad sposobem pomszczenia na bratowej swych krzywd.

W skołatanym jego mózgu rodziły się różne projekty. Wreszcie jeden z nich uznał godnym wykonania. A rezultatem powyższego miała być śmierć wiarołomnej bratowej.

Upatrzywszy odpowiedni moment gdy w czasie żniw nietylko brata w domu, ale i w pobliżu nikogo nie było, zaopatrzony w rewolwer udał się do mieszkania bratowej. Pod wpływem wewnętrznego wzburzenia pobladły śmiertelnie, z oczami miecącemi błyskawice nienawiści i gniewu, dysząc ciężko oświadczył, oniemiałej z przerażenia na jego straszny widok bratowej, że za wiarołomstwo przyszedł wymierzyć jej karę. Następnie pod groźbą rewolweru polecił **odrętwiałej ze zgrozy kobiecie odmówić przedśmiertną modlitwę.**

I oto w mieszkaniu Kazimierza rozegrała się scena niezrównana w swym tragicznem napięciu. **Przed obrazem klęczy z obłąkanemi śmiertelnym strachem oczyma młoda i piękna kobieta, a nad nią z rewolwerem w ręku stoi mężczyzna, przez oblicze którego przelewają się fale, miotających nim różnorodnych uczuć.**

Los jednak nie chciał, by wiarołomna żona zginęła z ręki brata zdradzonego męża. Oto Kazimierz niespodziewanie po wrócił do domu. Z progu mieszkania ujrzawszy tragiczną, wyżej opisaną scenę, zrozumiał, że za chwilę stanie się wielkie nieszczęście. Jednym skokiem dopadłszy do brata, usiłował mu wydrzeć rewolwer. W tym momencie skutkiem szamotania padł strzał i Jan, ugodzony w pierś osunął się z jękiem na ziemię.

Mimowolny sprawca nieszczęśia na ów widok popadł w rozpacz, graniczącą z obłędem. Tymczasem żona Kazimierza korzystając z zamieszania wybiegła na drogę i zaalarmowała najbliższych sąsiadów. Pospieszono z pomocą rannemu. Na szczęście okazało się, że rana odniesiona z postrzału nie grozi życiu nieszczęśliwego człowieka.

Zaraz bezpośrednio po tem tragicznem zajściu Kazimierz usunął z domu wiarołomną żonę.

Zemsta awanturniczej pary.

Zorganizowała napad na ogniomistrza, który spowodował eksmisję jej z mieszkania.

Kilka dni temu w „Expressie" ukazała się wzmianka p. t. „Sierżant zranił w nogę awaturnicę".

Jak się dowiadujemy, faktyczny przebieg zajścia był następujący:

W mieszkaniu Popowskiej zbierały się męty społeczne. Ciemne indywidua awanturowały się po nocach, zakłócając spokój kamienicy.

Zamieszkały w domu tym ogniomistrz Jan Jędrzejewski, nie chcąc mieć tego rodzaju sąsiadów, spowodował eksmisję Popowskiej oraz jej kochanka Kazimierza Denisa.

Para ta postanowiła z tego powodu zemścić się na nim.

W nocy kilkunastu opryszków napadło na jego mieszkanie.

Gdy ogniomistrz, zaalarmowany wrzaskami i kołataniem do drzwi jego mieszkania otworzył drzwi, awanturnicy poczęli bombardować go butelkami

Jedna z butelek uderzyła w rewolwer który J. trzymał w ręku, powodując wystrzał. Na szczęście kula nikogo nie zraniła.

PAMIĘTAJ
MAOK
TĘPI WSZELKIE ROBACTWO
DLA LUDZI I ZWIERZĄT NIESZKODLIWY

Ofiary złożone w administracji „Expressu Wieczornego".

K. Wajnert ofiaruje na dom sierot (Zgierska 40) — 6 zł. 70 gr.

I. G. ofiaruje na bezrobotnych nieprzyjęte przez p. Bruna 25 złotych.

„Czuły" przyjaciel radomskiego kupca

po spożyciu obfitej kolacji, „ulżył" mu w ten sposób, *iż zabrał sobie „na pamiątkę" paczkę z towarami.*

Łódź, 3 sierpnia.

P. W. Kowalski, radomski kupiec zawitał wczoraj do Łodzi w celu zakupu większej ilości towarów.

Gdy znalazł się na dworcu zbliżył się doń jakiś starszy, wzbudzający zaufanie mężczyzna, który wdał się z nim w rozmowę.

Nieznajomy opowiadał p. Kowalskiemu o swych stosunkach w sferach kupieckie handlowym i zaufaniu, jakiem cieszy się w wwszystkich większych firmach.

Gdy p. K. zaznaczył mu, iż zamierza zakupić w Łodzi większy zapas towarów, nieznajomy zaofiarował mu natych miast swoje usługi.

Tegoż dnia jeszcze udano się do jednej z firm łódzkich.

Gdy znaleźli się przed sklepem nieznajomy oświadczył mu:

— Widzi pan w tej firmie nie mam żadnych stosunków. To jest jedyny wyjątek. W „wyjątkowej" firmie p. Kowalski zakupił kilka sztuk towaru, poczem udał się wraz z swym nowym znajomym do jednej z restauracji przy ulicy Narutowicza, gdzie spożyto kolację.

Gdy po spożyciu kolacyjki udano się na przechadzkę, znajomy p. Kowalskiego stał się dlań niezwykle czuły.

— Panu zapewne ciężko nosić paczkę z towarami oświadczył — pomogę panu.

Kupiec wręczył mu towar z całem zaufaniem. Po kilku minutach „znajomy" wykorzystawszy odpowiednią chwilę znikł z zdobyczą w tłumie spacerowiczów na ulicy Piotrkowskiej.

Poszkodowany, zameldował o kradzieży policji.

Kalendarzyk.

SIERPIEŃ
3
WTOREK

Dziś Znal. rel. św. Szczep.
Jutro: Dominika W.

—:—

Wschód słońca o g. 3.51
Zachód o g. 7.34
Wsch. księżyca o g. 10.01
Zachód o g. 9.17
Długość dnia g. 17.03
Ubyło dnia 0.57



— Znalazł pan już jakieś miejsce?
— Tak... Mam nadzieję dostać się do banku...
— Kiedy?...
— Nocą...

Włamanie do kościoła.

Łupem świętokradców stały się 2 kielichy o kolosalnej wartości antycznej.

Z Radomska donoszą nam:

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano włamania do kościoła katolickiego we wsi Borówno, gminy Karnoszyn.

Włamywacze - świętokradzcy dostali się do wnętrza kościoła przy pomocy zarzucenia na pierwsze piętro lin z hakami.

Łupem ich padły dwa kielichy, posiadające kolosalną wartość antyczną.

Kielichy te w XVI wieku król Zygmunt Stary złożył, jako dar, kościołowi.

Zawiadomione o włamaniu władze policyjne poszukują energicznie sprawców.

Nieudana wyprawa dżentelmena Bęcały do piwiarni p. Butkiewicz.

Łódź, 3 sierpnia

Działo się to w godzinach przedwieczornych...

Właścicielka piwiarni przy ulicy Pogranicznej 65 Emilja Butkiewicz, opuściła na chwilę lokal, pozostawiając drzwi otwarte.

Gdy po kilku minutach powróciła, ujrzała przez okno, jak jakiś nieznany jegomość otwiera szufladę, w której znajdowały się pieniądze.

Z okrzykiem „Łapaj złodzieja" p. B. wbiegła do piwiarni.

Spłoszony amator cudzej własności wyskoczył oknem. Wślad za nim pobiegła właścicielka restauracji.

Pościg trwał krótko i uwieńczony został pomyślnym rezultatem.

Na pieniądze p. B. czyhał niejaki Józef Bęcała.

Na wózku dokoła świata.

Pewien zamożny oficer amerykański, który — jak opowiadają dzienniki filadelfijskie — stracił obie nogi podczas wielkiej wojny, puścił się w podróż niezwykłą.

Oto, zaangażował sobie dwóch wytrawnych piechurów, aby obwieźli go w wózku dokoła świata.

Szczególny podróżnik oświadcza, że przedsięwziął tę podróż dla przerwania życia monotonnego, na jakie jest skazany wskutek swego kalectwa. Będzie przytem zbierał wszędzie składki na rzecz uboższych od siebie inwalidów wojennych.

Sprzedamy tanio — kupimy drogo!

Racjonalna polityka wywozowa ziemiopłodów zadecyduje o poziomie cen w Polsce.

Równocześnie zwalczyć należy nadmierne pośrednictwo w handlu zbożem i jego przetworami.

Łódź, 3 sierpnia.

Najbardziej ropniejącym wrzodem na ciele gospodarczym Polski jest drożyzna artykułów pierwszej potrzeby.

Od dwuch lat znajdujemy się w tak paradoksalnej sytuacji, że artykuły u nas produkowane i przez nas eksportowane zagranicę są w kraju sprzedawane po cenach wyższych, niż

te same artykuły zagranicą.

Oczywistą jest rzeczą, iż o ile ceny hurtowe tych artykułów są wyższe niż zagranicą, to w detalu dochodzą one

do zawrotnych wysokości.

Wpływa na to w pierwszym rzędzie nadmierne pośrednictwo i... nadmierne zyski pośredników.

Oczywistą jest rzeczą, iż tej choroby gospodarczej nie można zwalczyć żadnemi papierowemi zarządzeniami, żadnemi zakazami, nakazami itd. lecz należy wytworzyć zdrową społeczną konkurencję, któraby uniemożliwiła

nadmierne pośrednictwo.

W pierwszym jednak rzędzie o kształtowaniu się cen artykułów żywnościowych zadecyduje

racjonalna polityka wywozowa.

Smutne doświadczenie lat ubiegłych nauczyło nas, iż obliczenia kontygentu wywozowego są rzeczą bardzo względną, gdyż obok legalnego wywozu działa i to bardzo silnie

szmugiel.

Wskutek czego zmuszani byliśmy nieraz do kupowania zboża zagranicą po cenach dwukrotnie wyższych od cen, po których sprzedawaliśmy zboże na jesieni.

Był to najoczywistszy nonsens gospodarczy, od którego musimy się na przyszłość

ustrzec,

zwłaszcza że obecnie po żniwach nie nastąpiła zniżka cen zboża, mąki, które nawet wykazują

tendencję zwyżkową.

Oto są zagadnienia, których należyte rozwiązanie stać się może obok potanienia pieniądza, kluczem do sanacji gospodarczej. Eb.

Powiew śmierci na uczcie weselnej.

Miast likieru młoda para napiła się karbolu.

W ub. tygodniu we wsi Siemienice pod Kutnem u gospodarza Ignacego Łocwika odbywała się huczna uczta weselna. Łocwik wydawał zamąż jedyną swą córkę.

Jak przystało na gospodarza w całej okolicy słynącego ze swej zamożności, postarał on się, by gościom nie zbywało na niczem. Było więc wbród napojów, i jadła.

W pewnym momencie Łocwik, chcąc zadziwić gości swą hojnością, wydobył z szafy butelkę z różanym likierem i triumfalnie ją postawił na stole. Momentalnie znalazł się ktoś usłużny, co odpieczętował butelkę i różowy płyn rozdzielił między uczestników wesela. Reszta powędrowała z powrotem do szafy.

Wreszcie pomęczeni goście poczęli się rozchodzić do domów. Nadszedł uroczysty moment przenosin młodej pary do domu szczęśliwego małżonka. Wśród życzeń szczęścia, błogosławieństw i pochlipywań „młodej", świeżo skojarzona para wyszła przed dom, gdzie oczekiwały ich konie. Tu stary Łocwik na pożegnanie chciał państwa młodych uraczyć owym różanym likierem.

W tym celu zwrócił się z prośbą do starszego drużby, by poszedł do mieszkania celem wypełnienia kieliszków. Ten spełnił powyższe życzenie. Po pewnym czasie ukazał się na progu domu, niosąc dwa kieliszki wypełnione różowym płynem. Młodzi wzięli je do rąk, zbliżyli ku ustom i jednym haustem wypili całą zawartość.

Nagle z ust ich wykrzywionych bólem wydarł się okrzyk przerażenia, a po chwili osunęli się z jękiem na ziemię. Strwożeni tem domownicy i goście potracili głowy. Jeden Łocwik domyślił się przyczyny tragicznego wypadku.

Oto okazało się, że obok butelki z likierem stała inna, podobna z karbolem. Pijany drużba, nie zwróciwszy uwagi na etykietę, miast likieru wlał do kieliszków karbolu. Młodzi wypili straszną truciznę. Doznali oni bardzo niebezpiecznych oparzeń, skutkiem czego, miast do usłanego gniazdka odwiezieni do Kutna w szpitalu walczą ze śmiercią.

Dwie kobiety w nurtach Wisły.

Szukały ukojenia dla cierpień.

Warszawa, 2 sierpnia.

Tak się złożyło, że dwuch policjantów w dwu różnych punktach pobrzeża doznało szczególniejszych przygód z kobietami.

Oto jeden z policjantów Bolesław Topolewski, przechodząc z lewej strony Wisły na wprost ul. Rybaki, spostrzegł jak do rzeki z rozpaczliwym okrzykiem skoczyła jakaś młoda kobieta. Dzielny policjant nie wiele myśląc, pośpieszył nieznajomej z pomocą i wkrótce wydobył ją z nurtów. Po przybyciu wezwanego pogotowia i doprowadzeniu topielicy do przytomności, ustalono iż jest to 30- letnia Marja Mierzejewska, zam. Przyrynek nr. 11. Desperatka wyjaśniła, że postanowiła utopić się wskutek braku środków do życia.

Drugą podobną przygodę przeżył na wybrzeżu Kościuszkowskiem pod mostem Kierbedzia policjant oddziału wodnego Klakowski. Spostrzegł on jak i poprzedni jakąś tonącą kobietę. Rzucił się na pomoc i wyratował ją. W komisarjacie dokąd przewieziono desperatkę ustalono, iż jest to 22-letnia Helena Jadczakówna (Wolność 14). Młoda panna targnęła się na życie wskutek zawodu w miłości.

Królowa słońca.

Piękna angielka posiadająca talizman pogody

jest rozrywana przez hotelarzy i właścicieli letnisk,

Jasnowłosa lady Fullerton jest najpopularniejszą osobą wybrzeża morskiego od Biarritz aż po Sheveningen.

Marzą o niej właściciele hotelów i restauracji, wyglądają jej zjawienia się przedsiębiorcy i goście kąpielowi.

Lady Fullerton posiada bowiem talizman pogody.

Gdzie stanie jej stopa, nikną chmury na niebie, a pojawia się promieniste słońce.

Piękna angielka odbywa właśnie podróż poślubną.

Przed dwoma miesiącami wyszła za mąż i wybrała się z małżonkiem do Szwajcarji.

Panowały tam zimna i deszcze. Wraz z przyjazdem młodej pary zmieniły się warunki atmosferyczne.

Przez cały czas jej pobytu nad jeziorem Genewskim nie padał ani razu deszcz, skoro jednak udała się do innej miejscowości, natychmiast zachmurzyło się niebo nad jeziorem i nastała długotrwała niepogoda.

Obecnie bawi pani Fullerton w Blankenberghe a okolica cała cieszy się przepiękną, słoneczną pogodą.

Popularność młodej angielki urosła do tego stopnia, iż właściciel hotelu ofiarował lady Fullerton i jej mężowi bezpłatne mieszkanie i wykwintne utrzymanie, byle tylko została nadal w Blankenberghe i nie wypędzała słońca, które zawsze się uśmiecha nad jej jasną głową.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyi
RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Coraz więcej kobiet w Anglji zajmuje się elektrotechniką.

Jak donoszą z Londynu do „Frankfurter Ztg.", niedawno odbyte tam pierwsze zgromadzenie roczne „Związku kobiet elektrotechników" dostarczyło ciekawych danych, co do rozpowszechnienia się tego zawodu wśród kobiet angielskich.

Związek ten powołany był do życia przez „Towarzystwo inżynierów kobiet" i w przeciągu roku swego istnienia utworzył już trzy filje swoje w Glasgowie, Birminghamie i Manczesterze.

Jedna z członkiń związku, miss Partridge, praktykująca w Devonshire, zawarła niedawno kontrakt z jedną z gmin tego hrabstwa o zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego ulic, a zarazem elektrycznego ogrzewania domów i urządzenia kuchen elektrycznych w domach obywateli tej gminy. Z kontraktu tego wywiązała się tak dobrze, że i gminy sąsiednie zawarły z nią taką umowę. Obecnie miss Partridge piastuje stanowisko dyrektorki towarzystwa „The Exe Valley Electrical Company", a zarazem głównego inżyniera tego towarzystwa.

Prezeską „Związku elektrotechników kobiet" jest znana posłanka do angielskiej izby gmin, lady Astor.

Restauracja „TEATRALNA"
Narutowicza 20.

Świetna kuchnia. :: Ceny niskie.

Od dnia 1 sierpnia 1926 r.

Nowy Program:

JACHNO znakomity śpiewak operowy.

Roma Zielińska wodewilistka.

Charli Charlotte wszechświatowej sławy duet taneczny.

BURAY wspaniały balet Egipski z wężem.

Początek programu od godz. 11-ej wiecz.

DANCING.



Zawody międzymiastowe.

Górny Śląsk — Łódź 4:0 (2:0)

Apatyczna gra łodzian.

Porażka poniesiona przez reprezentację Manchesteru polskiego w pełnej mierze niezasłużona.

Stosunek bramek formalnie papierowo świadczący o różnicy klasy w poziomach obu zespołów nie jest ścisłym obrazem sił. Przy normalniejszych warunkach terenowych, wynik byłby bardziej korzystny dla łodzian.

W każdym razie przyznać należy wyższość drużyny gospodarzy, zwłaszcza pod względem opanowania i startu do piłki, jak również ambicji i poświęcenia w grze.

Drużyna łódzka naogół apatycznie a zwłaszcza Trzmiela, którego pozycja (środkowy pomocnik) wymaga wszak by był duszą i podporą drużyny.

U gospodarzy doskonałym wprost był bramkarz, wyróżniający się siłą placowania i techniką robinzonowania. Obrońcy w destruktywnej pracy bardzo dobrzy, natomiast grzeszyli nieczystym wykopem. Pomocnicy przeciętni.

W ataku lewy łącznik Kozak przedstawia materjał na międzynarodowego napastnika o doskonałej sile przebojowej i technice. Skrzydła gospodarzy dały z siebie wszystko możliwe!

Bramkarz łódzki w nienajlepszej formie, w każdym razie obronił kilka ostrych strzałów. Obrońcy nasi dobrzy, za mało jednak nacierali na skrzydła! Kahan faktycznie dobry, grał z poświęceniem i ambicją, wzbudzając oklaski u widzów.

Trzmiela natomiast jako środkowy pomocnik, absolutnie nie stał na wysokości zadania i wespół z Jasińskim grali apatycznie, która to apatja powoli i innym z drużyny łódzkiej się udzielała.

Trio ataku niedysponowane w strzelaniu, niewykorzystało dużej ilości sytuacji podbramkowych.

Najlepszym w ataku był prawoskrzydłowy Segał, który w solowych przebojach był bardzo groźny dla bramkarza przeciwników. Lewoskrzydłowy w pierwszej połowie zupełnie blady, w drugiej — zniósł się przybliżenie do zwykłej swej formy.

Przed sędzią p. dr. Lustgartenem stają drużyny w następujących obsadach:

Górny Śląsk — Kisieliński, Pol, Herdenreich, Wyleżoł, Zuber, Duda, Pazurek, Goerlitz, Nastula, Kozak, Koneczny.

Łódź — Fiszer, Karaś, Milde, Kahan, Trzmiela, Jasiński, Segał, Sowiak, Hoffman, Jańczyk, Cichecki.

Już w pierwszych minutach inicjatywę bierze w swoje ręce Łódź. W 2-ej minucie z pięknego przeboju Segała wylania się dla miejscowych groźna sytuacja.

Bramkarz miejscowych likwiduje pewnie i odważnie zakusy łodzian.

Kilka błędów Jasińskiego naprawia z trudem Karaś.

Przewaga miejscowych. Gospodarze narzucają ostre tempo. Centrę Segała otrzymuje Trzmiela, bije ostro, jednakże na aut.

Jeden ze strzałów środkowego napastnika miejscowych paruje pewnie Fiszer.

Piękny przebój Segała i strzał na bramkę, kończy się skuteczną interwencją bramkarza. Jeszcze kilka ostrych ataków łodzian likwiduje z powodzeniem bramkarz miejscowych.

W 24 minucie pada pierwsza bramka dla Śląska, ze strzału Kozaka. Łódź zrywa się do gwałtownych ataków, lecz bezskutecznie, z powodu niedyspozycji napastników.

W 35 minucie faul na polu karnym Łodzi, zostaje zamieniony pewnie w bramkę.

Do pauzy 2:0 dla miejscowych.

W drugiej połowie łodzianie wysiępują w zmienionym składzie. Miejsce Hoffmana zajmuje Durka, — Jasińskiego — Trzmiela, zaś na środku pomocy Gosławski.

W czwartej minucie ostro nacierają gospodarze. Kahan ratuje na róg. Atak łodzian — Segał podaje Sowiakowi, który ostro bije w aut.

I znów gospodarze narzucają morderczę tempo, zyskując trzecią bramkę ze strzału Goerlitza. Już w kilka minut później Kozak główką zdobywa czwartą bramkę. Łódź zrywa się do ostrego ataku, gniecie przez długą chwilę z Karasiakiem na przodzie, lecz pech uniemożliwia zdobycie honorowej bramki. Nawet rzut karny zostaje przez Łódź niewykorzystany.

Łódzka ekspedycja odniosła z pobytu w Katowicach jaknajlepsze wrażenie Na bankiecie na cześć łodzian, który odbył się wieczorem tegoż dnia, wychwalał p. Synowiec grę Segała i Kahana, którzy jego zdaniem byli najlepsi z drużyny łódzkiej.

P. Flieger, prezes GOZPN podkreślił zainteresowanie łódzkiej prasy codziennej sportem, która deleguje przy każdej okazji specjalnych wysłanników na zawody.

J. G.

Karasiak i Wieliszek w reprezentacji Polski

na meczu międzypaństwowym z Filandją.

:o:

Rozmowa z p. Synowcem, kapitanem P. Z. P. N-u.

Drugie międzyokręgowe spotkanie reprezentacji naszego miasta z reprezentacją okręgu Górno - Śląskiego, o puhar zjednoczonych hut, obudziło w szerokich kołach sportowych kolosalne zainteresowanie.

Do meczu tego przywiązywał wielką wagę kapitan związkowy PZPN-u p. Tadeusz Synowiec, który po meczu tym dopiero ułożył skład reprezentacji państwowej na meczu z Finlandją. Natychmiast po zawodach Górny - Śląsk — Łódź zwróciliśmy się do p. Synowca, który naszemu współpracownikowi oświadczył o reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z Finlandją, i o reprezentacji łódzkiej która grała w Katowicach co następuje:

Z Łodzi w reprezentacji polskiej na mecz z Finlandją biorą udział tylko dwaj gracze: Karasiak i Wieliszek. Skład reprezentacji ostatecznie przedstawia się następująco: bramka — Domański (Warszawianka), obrona — Pychowski (Wisła), Karasiak (WKS. — Łódź), pomoc — Wieliszek (klub Turystów), Chruściński (Cracovia), Zastawniak (Cracovia), atak — Kubiński (Cracovia), Bacz (Pogoń), Kałuża (Cracovia) Kuchar (Pogoń), Sperling. Rezerwa — Staliński i Kosicki (obaj z Warty), Milde (ŁTSG.)

W reprezentacji łódzkiej podobali mi się tylko: Kahan, Segał i Cichecki. B. słabi natomiast byli: Trzmiela i Jańczyk Bramkarz gospodarzy Kisieliński jest trzecim w Polsce najlepszym przedstawicielem na tej pozycji, po Domańskim z Warszawianki i Szumcu z Cracovii.

Łódź grała ładnie, lecz przechodzi taki sam okres jak Cracovia w r. 1922, okres bezproduktywnej gry; za dużo wózkują, za mało natomiast przebojowości. Skrzydła za późno dośrodkowują.

Skład reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z Finlandją posłuży mi za szkielet do reprezentacji przeciwko Węgrom, które to spotkanie dojdzie do skutku w dniu 20 sierpnia w Budapeszcie — kończy nasz rozmówca. (e)

Pluskiewki i czarna kawa

Rewelacyjny list lwowskiego Tow. Kolarzy w sprawie kolarskich mistrzostw Polski.

Lwów, 2 sierpnia

Prasa lwowska otrzymała następujący komunikat Lwowskiego Towarzystwa Kolarzy i Motocyklistów:

„Zarząd LTKM dowiaduje się od swych członków, wysłanych na wyścig szosowy o mistrzostwo Polski (Ignatowicz, Serbiński i Froess), że warszawska komisja tego biegu uraczyła lwowskich jeźdźców czarną kawą i że dwaj panowie (Froess i Serbiński), którzy na półmetku chcieli ugasić pragnienie i tę kawę wypili, odcierpieli nadzwyczajne bóle żołądka, trwające przez cały tydzień. Nie brak było i pamiątek tego wyścigu. Wspomniani jeźdźcy przywieźli do Lwowa pluskiewki zupełnie nowe, które wyjmowali z gum swych rowerów wyścigowych. Najwięcej tych pluskiewek miał p. Ignatowicz, który po dziewięciu takich defektach i wyciąganiu pluskiewek z gum przyszedł do mety piąty".

Cóż na to Polski Związek Towarzystw Kolarskich?

Czytajcie

„Ilustrowaną Republikę"

NAD POLSKIM MORZEM.



Piękna łodzianka, pani L., szykuje się do skoku w morską toń.



Dolar=9 złotych.

Na tym poziomie radzi prof. Kemmerer ustabilizować złotego.

Wiedeń, 2 sierpnia
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Neue Freie Presse" donosi z Warszawy, że prof. Kemmerer radził rządowi polskiemu ustabilizować kurs złotego na poziomie 9 złotych za dolara. Bank polski będzie mógł wówczas ustawowe pokrycie złota, które wynosi obecnie 35 proc. zmniejszyć na 25 proc.

W ten sposób również mogłaby być rozwiązana kwestja powiększenia obiegu pieniężnego.

Z węgierskiego banku emisyjnego

usunięci zostaną urzędnicy zamięszani w aferę fałszywych 1000 frankówek.

Budapeszt, 2 sierpnia
Specjalna służba tel. „Expressu".

W związku z wynikami procesu przeciwko fałszerzom 1000 frankówek, rząd francuski interwenjował w sprawie usunięcia ze stanowiska w węgierskim banku emisyjnym tych osób, które udzielały poparcia fałszerzom. Rząd węgierski przychylił się do żądania Francji i usunął cały szereg urzędników.

Rząd angielski rokuje z arabami w Jerozolimie

w sprawie utworzenia zgromadzenia ustawodawczego.

Londyn, 2 sierpnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Według doniesień „Daily Express" z Jerozolimy, odbywają się tam poufne konferencje między przedstawicielami rządu angielskiego z przywódcami arabów w sprawie utworzenia zgromadzenia ustawodawczego i senatu. Arabowie żądają, by zgromadzenie składało się z 22 mahometan, trzech chrześcijan i trzech żydów, oraz, aby miało prawo veta. Rząd angielski jest za tem, aby zgromadzenie miało tylko charakter doradczy.

Ograniczenia paszportowe we Włoszech.

2,000 obywatelom odmówiono wyjazdu zagranicę.

Rzym, 3 sierpnia
Specjalna służba tel. „Expressu"

Mussolini postanowił wprowadzić ograniczenia przy wyjeździe obywateli włoskich zagranicę.

Do tej pory odmówiono 2000 obywatelom wydania paszportów zagranicznych, którzy zamierzali udać się do rozmaitych krajów europejskich na wywczasy.

Ograniczenia te stoją w ścisłym związku z zamierzeniami rządu w sprawie stabilizacji kursu lira.

Amerykanie wydzierżawią francuski monopol tytuniowy.

Paryż, 2 sierpnia
Specjalna służba tel. „Expressu".

Wedle wiadomości prasy sprawa wydzierżawienia monopolu tytuniowego mimo sprzeciwu lewicy jest rzeczą przesądzoną. Monopol ten wydzierżawiony zostanie grupie bankierów amerykańskich, między któremi znajduje się bank Morgana.

Walka z drożyzną we Francji.

Paryż, 2 sierpnia

Rząd francuski rozpoczął energiczną walkę z drożyzną.

Z dniem wczorajszym obniżone zostały ceny wszystkich artykułów żywnościowych od 5 do 10 proc.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara wynosił 9.09 w płaceniu i 9.10 w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana. Materjału poddostatkiem. Bank Polski płacił za dolary po kursie 8.98.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 44.09
Nowy Jork 9.05
Paryż 23.19
Szwajcarja 175.49

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar w obrotach prywatnych 9.07 do 9.07 i pół.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
Warszawa 56.25
Złoty 56.75
Dolar 5.12 i pół
Przekaz na Warszawę 9.07

Banda opryszków

grasuje w niemieckich miejscowościach kąpielowych.

Berlin, 2 sierpnia
Specjalna służba tel. „Expressu".

W niemieckich miejscowościach kąpielowych od kilku tygodni grasuje dobrze zorganizowana banda złodziejska, którą policja do tej pory nie zdołała ująć.

Wczoraj banda ta dokonała śmiałego włamania do mieszkań kuracjuszów w Rügen i zrabowała rzeczy oraz biżuterję wartości 20 tysięcy marek.

Dr. med. STUPEL
Szkolna № 12
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6—9 w.

AUTOBUS
Puch 14/38 koni
na 18—20 osób
mało używany, w dobrym stanie
tanio na sprzedaż
Edmund Bruski
Starogard Pomorze, ul. Chojnicka Nr. 66.

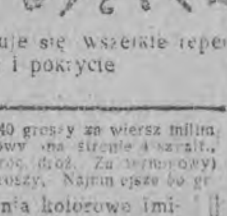
CASINO
Dziś i dni następnych!
Zachwycający film, który dowcipnie i wesoło uczy:
jak kokietować mężczyzn, jak zdobywać ich serca, jak zrobić „Karjerę"
Szkoła kokot
z kuszącą
KONSTANCJĄ TALMADGE
w roli głównej.
Ponadto! Ponadto!
CZY CHCECIE Z NAMI IŚĆ NA RANDKĘ?
zapytują:
Najlepsza para taneczna—rosyjscy tancerze
Kamińska i Gronowski
urocza łodzianka Nada Kareni
i ulubieniec łódzkiej publiczności
Władysław Lin
którzy wystąpią w zupełnie nowym repertuarze.
Sensacja! Cała Łódź będzie to śpiewać! Oryginalna piosenka: Muzyka R. Kochanowicza. Słowa Władysława Lina. Sensacja!
Od 4.30 do 6-ej na seans kinematograficzny
CENA MIEJSC 1 złoty.

Dziś wielka premjera GRAND KINO Dziś 6-ta rocznica!
Ku uczczeniu pamięci tych co legli ku chwale ojczyzny na polach Ossowa, Radzimina i innych wyświetlamy p. t.
Śmierć Ks. Skorupki „CUD NAD WISŁĄ" Brawurowa szarża Kawalerji
Dramat historyczny w 8 aktach osnuty na tle walk o niepodległość narodu polskiego w sierpniu 1920 r. z udziałem Jadwigi Smosarskiej, Anny Beliny, Rapackiego, Jaracza, Leszczyńskiego i innych. Postacie: Marsz. J. PIŁSUDSKI, Haller, Witos, pos. Daszyński.
NA SCENIE:
B. Bronowski a) oj te weksle b) Mój pomnik c) Przegląd polityczny. Felińska odśpiewa a) Penso b) Le Valce. Maryla Jastrzębska odśpiewa a) Kordoba b) śmiej się o mnie c) Joj-Joj. Les Rosini odtańczą: a) Taniec marynarski b) Duet Merykański.

BRYLANTY ZŁOTO, SREBRO, ZĘBY SZTUCZNE nawet połamane Biżuterję Kwity lombardowe
Kupuje i pełną wartość płaci J. FIJAŁKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46
UWAGA: W Piątek odbędzie się tania sprzedaż okazyjnych przedmiotów

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą sztukę

Wielki wybór Parasol. i lasek o 25% tańsze jak wszędzie w pracowni S. Fajgenbauma przy ul. Narutowicza 19.



Uwaga: Przyjmuje się wszelkie reperacje i pokrycie

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 60 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.